

DJABEL



Prenumeratę listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI,
Kraków, ul. Niecała 4.

CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

prenumerata w Krakowie i na
prowincyi wraz z przes. poczt.:

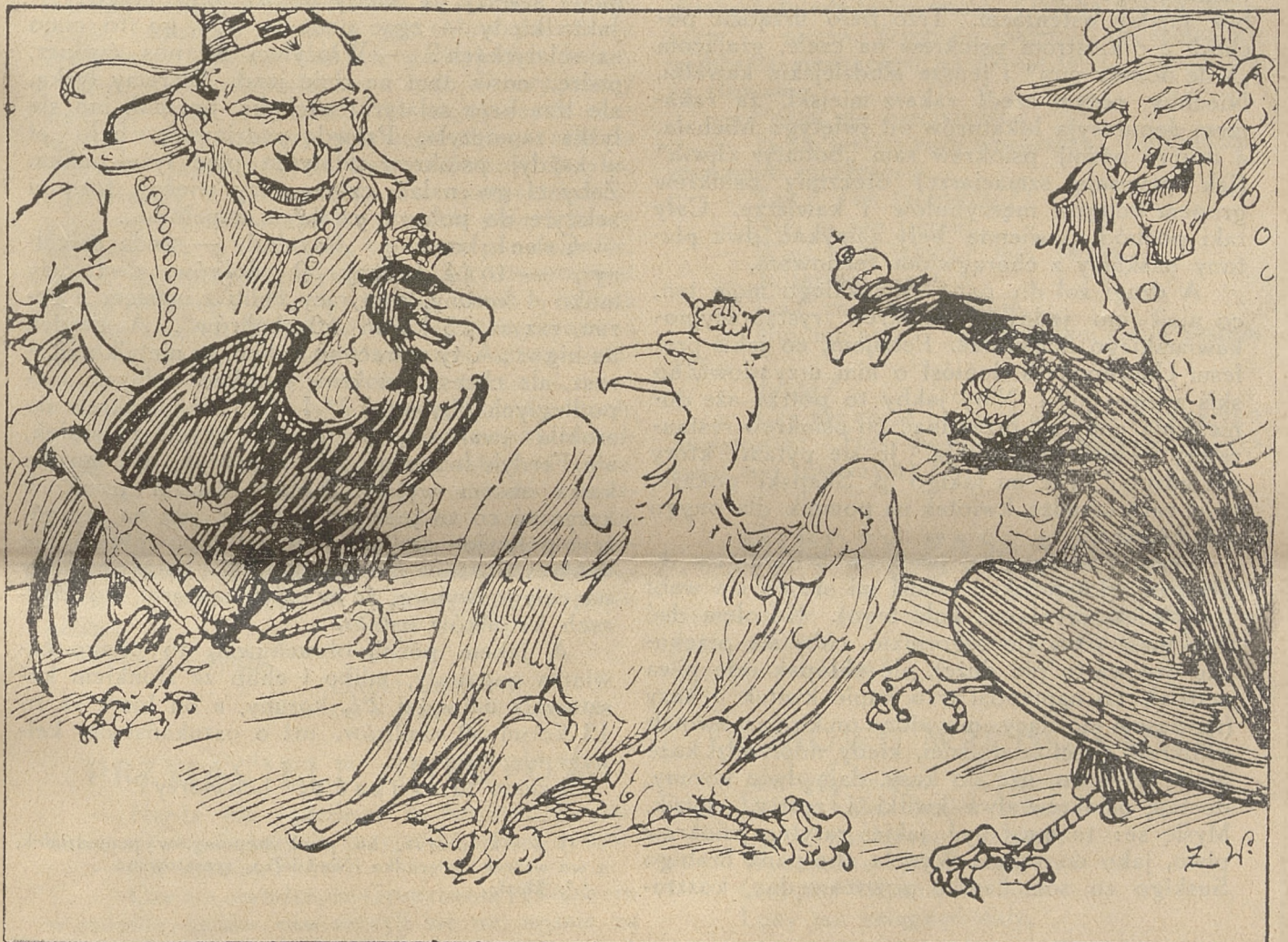
całorocznie K 60.—
półrocznie „ 30.—
kwartalnie „ 15.—
miesięcznie „ 5.—

CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

PROTEKTORZY NIEMCÓW I MOSKALI.



Francuz. Wiesz pan co, obawiam się czy te czarne ptaszyska, jak będą wolne, nie rozszarpią tego białego.

Anglik. Bezwątpienia. Ale co to nas obchodzi? Byle handel szedł..

WICEK SOCJALIK.



A no wzion sie nareszcie pan Skąpski (niech mu P. Bóg da zdrowie i ładne dzieci) do rystauratorów i kawiarzy, które psiokrew lo dobra narodu poświęciły się fachowi lichwiarskiemu. Pirszy poturgoł do ula jaśnie wielemożny pan Broszkiewicz, męczybuła i kawiaryz tyjatralny. Mam żal ino do pana Skąpskiego, co haresztowanie onego psiokrew dobrodzieja odbelo sie bez nijakij ostentacei. Trzo beło urządzić pochód z orkiestrom psiokrew na czele, grającom „Kde domov moj“ i jensze złodziejskie kawałki. Niechby potym szedł rakarz miejski, za rakarzem deputacja lokaturów od świętygo Michała, a dopiro późnij psiokrew sam „bohater chwili“ (jak grypsają szmaciarze) otoczony psiokrew gronem koligów męczybułów i kawiarzy. Cały taki pochód powienne beły zamykać dwa plutony paskarzy z chorągwiom cechowom.

A drugi żal do pana Skąpskiego mom ten, co ujał ino jednygo psiokrew rystauracyjno-kawiarskiego lichwiorza. Pedajom, co jakiś profesur Uniwersytetu doniósł o nim urzyndowi, co skiś zdziro gości. Niby jakby to potrza aże doniesienia coby sie przekunać co psiokrew restauratory i kawiaryze zdzirają. Jo sie pytam: który nie zdziro? Jak mi takigo p. Skąpski pokaże, to ci zaro urzędę kwiotek na pomnik dla onygo niezdziracza...

Wczoraj wdepnąłem psiokrew z Ferdkiem do kirni na Floryjańskiej (widzi mi sie co sie wabi Dzieciołek, czy jakoś kole tego). Kozołem dać dwa małe piwa (lo tygo małe, coby sie przekunać czy warto pić duże), ale chłopak ode piwa pedział, co naprzodzi trzo kupić kwitek u kasy (nawiasem mówiący, mo widno on kirniaryz swoich psiokrew gości za złodziei, kiedy noprzodzi każe płacić)... A no, lizę do kasy, daję dwie koruny, dostaję psiokrew dwa kwitki i reszty... guzik. Myślę se: to musi być jakieś rarytne psiokrew piwo, jako co u pana Wyncla abo pana hrabigo Suskigo co som handle pirwszorzedne, kosztu-

jom takie mikrne bombki o szóściela mnij. Cynęliśmy, a tu psiokrew taka lura, co nam sie pysk skrzywił jak jakiemu andrusowi kiedy go psiokrew pan stojący chyci za wióry. Lepsiejszą ci psiokrew lurę muchy kleparskie wyliwają do ryństoka...¹⁾

Poknajaliśmy tedy do jenszej kirni. Piwo beło lepsiejsze, więc kazowaliśmy dać po dużej bombie, potym po drugiej, a Ferdyk peda: „Kelner, dej brachu, dwie kanapy z bryndzom“. Przyniósł żgac dwa mikrne kawałki chleba, na nich beło troche krówskiego syra i biołej cebuli. W kupę wzięwszy kuźda taka kanapa wartała najwięcej po 2 szóściele, a Ferdyk psiokrew zapłacił za nie 3 koruny i 60 choler.

Wracający spotkaliśmy rudą Mańkę. Peda ci brzana: „Okrutny gorąc, mógłbyś mi Wicek za-fundować lodów“. Jako dla brzan jezdem zawsze z szanowaniem, niczegój jeim psiokrew nie odmawiam jeśli jezdem mogący, a lo Mańki mom pewne psiokrew obowiązkij wdzinczności, więc pedziałem: klawo — i wdepneliśmy do jakijś kawiarni pizy plantach, Mańka wsunęła porcyję lodów, a jo z Ferdkiem kazowaliśmy se potym dać po porcyi mlika kwaśnygo z chlebem i słonkiem²⁾. Przynosi kelnyr dwie selaterki, stawia i odchodzi. Czekamy psiokrew na ono mliko, kiedy go psiokrew naleje. Nimo i nimo. Wołam: panie starszy, a kiedy bedzie ono mliko? — Jaktó kiedy — zgac peda — abo go to nimo na selatyrcach? — Włożyłem na nos ćwikier, pożrę, cosik tam na dnie jezdz. Bieremy łyżką, ale trza beło selatyrci nachylić, bo inak ino sie łyżka zamoczyła. Prowdę pedziawszy, beło ci w każdyj psiokrew salatyrcę pinć łyżek mlika. Żeby ci go nalać cztery razy więcej, toby ci selatyrcę do połowy psiokrew napełniło...

Calen! krzyknę. „Raz lody — peda calkelnyr, — to 4 koruny 50 cholirów, dwa razy mliko 4 koruny, dwa razy chlib z masłem 5 korun, razym 13 korun 50 cholirów“. A Ferdyk na nigo: „A ty zatracono kaliko, to nietylko zdzirosz, ale chcesz psiokrew oszukać wolnych, niepodległych obywatyli?“ I mało sie psiokrew nie zrobiła awantura, bo kelnyr chycił za stołek, ale Ferdyk lunon go tak w imbryk, aże mu sie kawa nosem wylała. Kelnyr zaczon psiokrew krzyceć co to jezdz prowokacja, ale na szczyńście policyjon stał na rogu i lotygo nikogój nie zaharesztowano. Ino gudłaje taką psiokrew dały na całygo wyliwę, że w całyj kawiarni ino czterech katolików ostało.

A jakem późnij obrachuwał, to onego kawiaryza one lody, mliko i chlib ze słonkiem kosztowały najwyżej 2½ koruny, a on biere za to 13 korun 50 cholirów, już o oszukaństwie kelnyra nie mówiący.

I poco tu szukać aże lichwiarzy?

¹⁾ Wicek prorok, bo pisał monolog w poniedziałek, a we wtorek Dzieciołka (Niedziałka) aresztowano.

²⁾ Masło.

P. T. Panie! Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy Fr. LENERT, Kraków, Sławkowska 6

WIELCY POLITYCY.

Czech wciąż stawiał się ostro, Polak lizał łapy
Mysząc, że od Ententy dostanie ochłapy.
Wyszedł na polityce, tak jak każdy durny:
Anglik mu dla Prusaków odrywa Śląsk górny.
Mimo to ciągle w prasie roi się od krzyków:
Ciesz się, narodzie, że masz wielkich polityków!

List otwarty do pośła Witosa.

Jaśnie Wielmożny panie pośle! Czytając prze-
mówienia Pańskie i innych naszych posłów lu-
dowych, widzimy jasno, że nikt tak, jak wy, nie
szerzy najgorszej opinii o chłopie polskim.
Głównym waszym argumentem w sprawie wy-
właszczenia większej własności jest, że chłop jest
tylko rolnikiem i niczem więcej być nie może.
Ależ, kochani panowie, jestto i kłamstwo i obelga.
Chłopa naszego przedstawiać za niedołęgę, za
durnia, który do niczego nie jest zdolny, jak
tylko do chodzenia za pługiem, jak go tatuś na-
uczyli – to znaczy zaprzeczać mu wszelkich
zdolności i wrodzonej inteligencji. Owszem, jest
wprost przeciwnie. Zaden może chłop na świecie
nie jest tak zdolny jak chłop polski. Który tylko
zajmuje się handlem lub przemysłem, robi świetne
interesy. Najlepsi rzemieślnicy są z dzieci chłop-
skich. Lepszego żołnierza jak chłop polski nie
znajdziesz. Połowa naszych galicyjskich księży
i inteligencji rekrutuje się z ludu – czy mamy
wyliczać tych, co doszli do najwyższych sta-
nowisk? Setki tysięcy polskiego chłopca szły do
Stanów Zjednoczonych, bez znajomości języka,
i powracały z pieniędzmi, nie wyoranemi płu-
giem, lecz zarobionemi na różnych polach pracy
ludzkiej. A w polityce, ty sam panie pośle,
jesteś najlepszym przykładem, jak otwartą jest
głowa polskiego chłopca, choćby nawet o szkoły
się nie ocierał. Wszak nie ty jesteś wykonawcą
woli i lokajem „panów“ ze stronnictwa ludo-
wego, ale ci panowie są twymi lokajami.

Prześtań więc, panie pośle, poniżać tych,
z których wyrosłeś. Lud polski nie jest mato-
kiem, który tylko około ziemi chodzić umie.
Jest on bystry, pojętny, nadaje się do wszyst-
kiego. Jestto przytem największe zaprzeczenie
idei demokratycznej, kiedy się mówi, że syn
szewca ma być szewcem, syn kupca kupcem,
a syn rolnika rolnikiem. Opamiętaj się panie
posle!

Tego Ci życzy

Grono inteligencji
urodzonej w chatach włościańskich.

PRZYJACIELE CHŁOPÓW.

- Nigdy nie sądziłem, że stronnictwo lu-
dowe ma największych przyjaciół wśród żydów.
- Co mówisz?
- Czy nie czytałeś, że Gruenbaum i Hirschhorn
w imieniu żydów oświadczyli się na sejmie za

przymusowem wywłaszczeniem większej własno-
ści nawet bez odszkodowania.

— Ba! tacy oni i przyjaciele! A toż byłby
raj dla żydów, gdyby cała ziemia przeszła w ręce
chłopskie. Nie minęłoby dwóch pokoleń, a chłopci
byliby parobkami u gospodarzy żydowskich... Po-
tockiego z Krzeszowic nie wyrzucają, ale stu Po-
toczkom na Krzeszowicach łatwo radę dadzą...

W HANDELKU.

Gość. Do stu diabłów, co to za podle piw-
sko.. A toż tego pić niepodobna.

Gospodarz (śmiejąc się). Nie wybredzaj pan.
Zamknij oczy — i wypij...

(Gość wypija, spluwa, wyjmuje banknot i daje
gospodarzowi).

Gospodarz. Ależ to fałszywa dwukoronówka.

Gość. Nie wybredzaj pan. Zamknij oczy —
i schowaj.

GEŚ I TOWARZYSZ.

Pan X., który wrócił z Rosyi, opowiada co
następuje:

Koło Smoleńska wchodzi do naszego prze-
działu żołnierz bolszewicki. Ogląda się za miej-
scem — niema. Więc do jakiegoś starszego je-
gomościa siedzącego na skraju ławki zwraca się
ze słowami:

— Posuń się towarzyszu!

— Ja nie jestem twój towarzysz... odpowiada
spokojnie zaczepiony.

— Tak? Toś ty burzuj?!

— Nie, ja nie burzuję...

— Więc któż jesteś? ma' twaju...

— Ja jestem... geś.

— Co? co? kpisz sobie.

— Nie, nie kpię... Ja względem ciebie jestem
geś...

— Jakto?

— Czy nie znasz naszego starego rosyjskiego
przysłowia: „Huś świni nie towarzyszc“ (geś
świni nie towarzyszy).

MIEDZY PASKARZAMI.

— Wiesz co, Michale, gdybyś mi był przed
trzema laty powiedział, że ja będę dziś miał
sześć milionów — to bym ci wtedy odrzekł:
Tyś sam złodziej!

DOMOWE WYCHOWANIE.

Jan, gdy małym był dzieciakiem,

Miał z kolei nianiek cztery,

I przy wychowaniu takim,

Wykwintne zyskał manieri!

Gdy zaś kilkanaście latek

Losy mu osiągnąć dały,

E. Ostaszewski, E. Mayer

w Krakowie, Rynek główny 1. 5

polecają Materjały jedwabne na
kostyummy, Bluzki jedwabne, etami-
nowe, Pończochy, rękawiczki, dro-
biazgi do krawieczyzny.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKOW, ulica Floryańska 1.35. — Telefon 3388.

F. leca materye wełniane
jeuwabne, zefiry i bawełn.
F. y magazynie własne pra-
cownie sukien i kostyumów.
Uwaga: Przyjmuje również
zamówienia z materyałów
mu dostarczonych. — Ceny
konkurencyjne.



"KINO-WANDA"

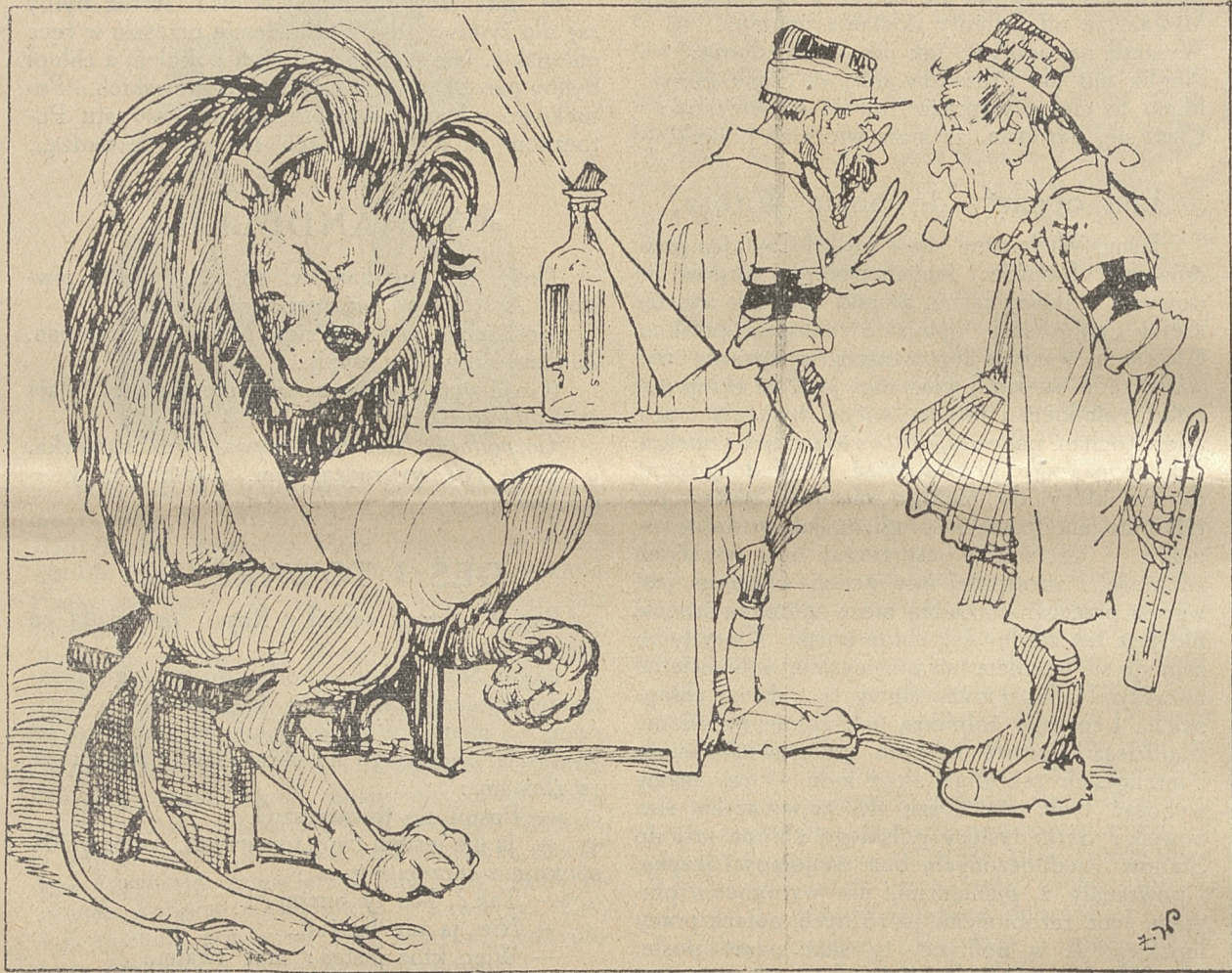
Przedsiębiorstwo Kinematograficzne

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5.

urządzone w specjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urzędowym budynku daje przedstawienia w dacie poprzednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, włoskie i amerykańskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek.

KONSYLIIUM U LWA CZESKIEGO.



- 1-szy lekarz. Choroba niebezpieczna — rzuca się na całe narody — oczywiście pokaleczono go i gotów nie tylko postradać łapę ale i połowę słowackiego ogona... Przytem, jak się przekonalem, lże strasznie i cierpi na megalomanję.
- 2-gi lekarz. I ja zaczynam dostrzegać, że to bestja zła i przewrotna. Ale myśmy sami go rozuczwalili — więc trzeba go ratować *pro honore domus*. Zresztą w nim jest coś z mojej niemieckiej rasy...

Chowany był jak gagatek —
Bony o nim troski miały.
Później znowu guwernantki
Nauczyły go czytania —
A że były to sawantki,
Nabył sztuki flirtowania.
Dalej to już sam się chował
W teatrach i kabaretach —
Bardzo wiele profitował
Przy winie, kartach, kobietach!
Pogardzał książek czytaniem —
Czytanie głupstwem nazywał —
A zajmował się pisaniem,
Kiedy weksle podpisywał.
Ze don.owe wychowanie

Posiadał, więc był ceniony —
A sam miał to przekonanie,
Że ogromnie jest uczony,
Ze posiada wiele swady,
By zyskać urząd naczelny —
Głowę ma nie od parady,
Podpis piękny i czytelny.
Gdy ministrem go zrobiono
Głupstw popełnił, co był w stanie —
Wówczas jedynie mówiono!
Domowe ma wychowanie:
W jakim kraju on piastował
Ministra wielkie godności,
Bezczelowo bym zwiastował,
Bo zgadnąć niema trudności!

FRANCISZEK MAJOR

Adres telegramów:
Kraków, Rynek I. 15
Telefon 366.

poleca **HANDEL DELIKATESÓW**
swoją **! POKOJE DO ŚNIADAŃ.**

Bufet obficie zaopatrzony codziennie w ciepłe i zimne zakąski, piwo pilzneńskie, wódki i nalewki w najlepszych gatunkach, wina i likiery krajowe i zagraniczne. Wielki wybór wedlin wiejskich i krakowskich. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wesela oraz zebrania towarzyskie.

III LIST KACPRA KRUPY

WSPÓLPRACOWNIKA „DJABŁA“ z PARYŻA.

Paryż, w czerwcu 1919.

Wielebna Redakcyo!

Dzięki interwencji kamerdynera Precliczka, uzyskałem audyencyę u prezydenta Wilsona. Rozchodziło się tylko o to, w jakim języku mam z nim mówić. Ja nie umiem po angielsku, a on po polsku, a mówić żargonem żydowskim, który dla nas obu nie jest obcym, nie wypadało. Po francusku mówię od siekiery, ale ostatecznie zdecydowałem się w tym języku przemawiać. Do audyencyi zgłosiłem się w mundurze wypożyczonym od komendanta ochotniczej straży ogniowej w Jaśle, kapiącym od złota i przypiętym sobie na piersi krakowski medal ewakuacyjny. Wobec tego, gdy wszedłem do poczekalni, wszyscy myśleli, że co najmniej jestem marszałkiem Fochem i z należytyim szacunkiem mnie przyjęli. Sekretarzowi na zapytanie, kogo ma zameldować, powiedziałem: *Gasparione Krupa, chevalier de la marque evacuation Nr. 199.998 et traveiler de la journal Diabolic a Cracovie*. Wszedłszy do kabinetu prezydenta Wilsona, pocałowałem go w prawe kolano. Prezydent Wilson jest bardzo sympatycznym człowiekiem i żywo mi przypomina mego profesora od greki ś. p. Pribila. Do prezydenta Wilsona przemówiłem w sposób następujący:

Monsieur Presidente de la Stats-Union d'Amerique!

Je suis Gasparione Krupa, chevalier de la marque evacuation Nr. 199.998 et traveiler de la journal Diabolic a Cracovie. Je suis arive a Paris pour informe vous de question politqę a Pologne Nous volons avoiar Gdańsk, Śląsk, Galizie-oriental, Spisz et Orava sans quoi la Pologne ne peut pas existe. Si en'ent veut avoir la paix e le Europ la Polongne doit — ete forte. Nousavon esprit, que entente doit savoir comprendre notr volonte.

Po tem mojem przemówieniu prosił mnie prezydent Wilson, abym usiadł, poczęstował cygarem i oświadczył, że jest dla Polski bardzo przychylnie usposobiony i pomimo, że Izwolski i inne draby razem z Anglikami mu przeszkadzają, będzie się starać nasze życzenia wypełnić. Potem wypytywał mnie o Kraków. Pytał, czy to jest prawdą, że w Krakowie na ulicach jest błoto po kolana i że skutkiem tego wszystkie panie noszą spodnice powyżej kolan? Co robi Jan Kanty, który też jest prezydentem, a więc jego kolegą. Oznajmił, że jeżeli mu czas pozwoli, to przyjedzie do Krakowa, aby być na przedstawieniu Wygnanego Erosa i prosił, abyśmy wszystkich żydów nie zabili, bo chciałby widzieć kilku autentycznych żydów galicyjskich. Gdy mu oznajmiłem, że w Krakowie para kiełbasek kosztuje 5 K, a kilo masła 60 K, płakał i na-

zwał nas nieszczęśliwym narodem. Mówił też, że chciałby zobaczyć którego z naszych ministrów o domowem wykształceniu, bo jeszcze takiego nie widział. Na tem skończyła się audyencya. Pocałowałem prezydenta Wilsona w lewe kolano i wyszedłem. Wszystko będzie dobrze. Zapewne prezydent Wilson zaprosi mnie na obiad.

Sługa

Kacper Krupa,

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 199 998.

MONOLOG SCHMAJGELESA.

Ja mam wielkie namiętnoście
Od palenia tytoniowe —
Jak nie pałę to mam mdłoście,
Krew uderza mi do głowe.
Palić muszę bez wytchnienia,
Chociaż koszt nie byle jaki,
Bo te ceny od palenia
Skaczą w górę jak szczupaki!
Jak chcę kupić co w trafice,
To w ogonku stanąć muszę —
Już podarli mi jupicę,
Wygnieść chcieli ze mnie duszę!
Palić sobie próbowałem
Suche liście kasztanowe,
Lecz omało nie skołałem,
Bo to szwinstwo jest morowe!
Ażeby zdrowia nie tracić,
Poznałem się z paskarzami
Zmuszony jestem im płacić
Za palenie tyszącami!
Jedno mnie tylko pociesza,
Ze paskarze to żydkowie,
Ze choć tracę, to ich rzesza
Zysk ma — idzie im na zdrowie!
T. S. K.

Z TEKI HIPOCHONDRYKA.

Nadzwyczajnie ucieszyłem się, wyczytawszy w pismach codziennych oświadczenia p. wiceprezydenta Rollego, że aprowizacya miasta Krakowa nie pozostawia nic do życzenia. Widocznie tak być musi, skoro w ten sposób odzywa się jeden z ojców miasta.

Kto twierdzi inaczej, ten zatem niema racyi.

Rada miasta, uwzględniając ciężkie obecne warunki, w jakich się znalazł ogół mieszkańców, chcąc przyjść z doraźną pomocą najbardziej potrzebującym, przyznała dodatki drożyzniane wszystkim... trzem wiceprezydentom. Każdy z nich dostanie dziesięć tysięcy koron rocznie, aby przypadkowo nie umarł z głodu.

Jest to bardzo pomyślna wróżba i dla inny h funkcjonaryuszy gminy, mogą się bowiem spodziewać, że i na nich przyjdzie z czasem kolej, o ile naturalnie nie okaże się, że w miejskim skarbcu nic już nie zostało.

HONORATA GRZYWACZ
KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

poleca: w wielkim wyborze ciasta,
wyroby cukiernicze i delikatesy.
UWAGA: Dwa razy dziennie świeże ciastka.

J. Kopaczyński i Ska, Kraków, Bracka 2
Fabryka dla sztuki kwiścielnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury,
feretrony. Puszki, kielichy, monstrancye, lichtarze, paiaki.

Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 po południu. Potrawy sporządzone tylko na świeżym masle. Przyjmuje także zamówienia na zebrania towarzyskie. Wielki wybór win

Restauracya i kawiarnia „Polonia“
(dawniej Drobner)
w Krakowie, Plac Szczepeński I. 3.

Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.

Lokal otwarty po teatrze.

Wyczytałem w „Kuryerku“ bardzo ciekawą wiadomość, charakteryzującą bardzo dobitnie, o ile *nota bene* jest prawdziwą, bezmyślność naszych sfer rządzących.

Otóż, wedle jakiejś tam nowej taryfy, cena biletu kolejowego z Krakowa do Kalwaryi wynosi coś ponad czternaście koron, za przebycie zaś tej samej drogi, ale odwrotnie, to jest z Kalwaryi do Krakowa, trzeba zapłacić tylko... trzydzieści i dwie kor.

Spyta ktoś może: dlaczego? ale ja mu na to odpowiedzieć nie potrafię. Przypuszczam jednak, że dzieje się to dlatego, ponieważ Kraków jest miastem „drogiem dla każdego polskiego serca“... Kto więc chce być w Krakowie, niech ten drogo za tę przyjemność płaci.

Być zresztą może, że z Kalwaryi do Krakowa jest dalej, niż z Krakowa do Kalwaryi. Wszak od soboty do niedzieli czeka się tylko jeden dzień, od niedzieli zaś do soboty cały tydzień.

Oдноśny referent musiał dobrze wiedzieć co robi, skoro wykalkulował właśnie tak a nie inaczej.

CZECH BOHATER.

Gdy do czynienia z bezbronnym ludem
Miał Czech na Śląsku, grał bohatera,
Zabierał, co ten zgromadził z trudem
I dumny z siebie głowę zadziera.

Mysząc, że wężędzie pójdzie tak łatwo,
Rozpuścił wokół swoje zagony
I po szerokim się Czechy świecie
Porozłaziły, jak karakony.

Brali, gdzie tylko brać się co dało
Instynkty swoje jawiąc zwierzęce
I dając dowód, że czeskie ciało
Silny charakter ma głównie w ręce.

Gdy niepotrzebnie, wedle zwyczaju
Będąc na Węgrzech, rządzić zaczęli
Jakby u siebie, w swym własnym kraju
Ci się do gości na ostro wzięli!

I bohaterstwo ich w pełnym blasku
Wskazały światu słowackie drogi,
By wiedział, prócz rąk, mają charakter
Niezgorszy także i czeskie nogi!

ZŁOŚLIWY.

(Rozmowa dwu przyjaciół).

A. (pukając się palcem w czoło): Powiadam ci, mam myśl!... Będzie to genialny wynalazek, który wprowadzi w podziw cały świat... Zastanawiam się nad tem już od dni kilku!...

B. (z współczuciem): Bój się Boga! Aby ci tylko to myślenie nie szkodziło... Tyś do tego nieprzyzwyczajony!...

Jak się u nas daje i bierze łapówki.

(Wskazówka dla interesowanych).

— Panie radco! Staram się o dostawę dla gminy... Gdyby mnie pan zechciał poprzeć! Mogę to zrobić!... Przez ludzi do ludzi, przez świętych do nieba!...

— Ja jestem jednak pewny, że pomimo protekcji pańskiej nie dostanę...

— Co też pan mówi!... Cały nasz klub pójdzie za mną!...

— Ja jednak wątpię... Gotów byłbym się z panem radcą założyć...

— Zgoda! Więc pan twierdzi, że pan nie dostaniesz dostawy?

— Tak!

— Ja zaś utrzymuję, że przeciwnie!... O ile się założymy?

— O trzy tysiące koron... Jeśli ma być zakład, niech będzie porządny!

— Racya!... Zatem stoi?

— Stoi!...

Podali sobie rękę, ale nikt zakładu nie przeciął, tego rodzaju pertraktacye najwygodniej i najbezpieczniej załatwiać bez świadków...

Przedsiębiorca nie miał szczęścia, przegrał zakład, ale dostał dostawę.

DOBRA RADA.

(Dyalog).

— Więc córka pan. Maciejowej radaby już zamienić panieński wianuszek na małżeński czepek?

— Tak! Tak!... Szukam też dla niej odpowiedniej partyi!... Może pani zna kogoś takiego?... Ale, żeby też miał jak najwyższe stanowisko!

— W takim razie niech ją pani wyda za trębacza z wieży Maryackiej!...

Warunki zostania posłem.

1. Przedewszystkiem trzeba umieć czytać i pisać.

2. Powinno się znać główne zasady ortografii, lub kupić sobie „Prawidła pisowni polskiej“, choć nieznanomość tego działu wiedzy nie może być poczytaną za błąd, owszem często bywa nawet poczytywaną za oryginalność.

3. Należy umieć dorabiać rymy. Takich, jak: Melania i kalafonia, i worek i kołek, powinno się unikać.

4. Inne kwalifikacye niepotrzebne.

Co życie niesie?

(Lichwiarze i paskarze. — Dworzec kolei żelaznej w Krakowie.

Antysemitą nie jestem, nie byłem,
Ale też żydów nigdy nie wielbiłem,

Bo chociaż dużo jest między żydami
 Takich, których zwać można Polakami,
 To jednak większość żydów, którzy żyją
 Z nami lat setki, w sercach swoich kryją
 Ku nam uczucie nienawistne, wrogie,
 Dla których obcem to, co dla nas drogie!
 Którzy być nie chcą, nie są Polakami,
 Lecz byli i są kosmopolitami!
 Dla których praca nie zajęciem wzniosłem —
 Lichwa, paskarstwo jedynem rzemiosłem!
 Co za gościnność naszych prapradziadów
 Płacą wdzięcznością jadowitych gadów!
 Ludność, co przez nich strasznie wyzyskana,
 Burzy się czasem, rozpaczą nękana.
 W ich działalności dopatrując winy,
 Popełnia często karygodne czyny —
 To też złe, co znieść było w niemożności,
 Było przyczyną ostatnich zaszłości!
 Lecz gdy bezstronnie sprawę ocenimy,
 Winę wyzysku i lichwy stwierdzimy,
 To przyznać trzeba, iżby mylnem było,
 By na karb żydów wszystko się łożyło,
 Bo mnóstwo ludzi katolickiej wiary
 Dziś ma te same, co żydzi przywary!
 Dla których nie jest nic na świecie drogiem —
 Dla których pieniądz jest jedynym Bogiem!
 Straszliwa wojna, co wrzała lat mi,
 Wśród nas zrobiła wielu lichwiarzami!
 Bo skądby liczni kupcy, sklepikarze,
 Przekupki, żyjąc dawniej jak łazarze,
 Nagle się stali kamienicznikami,
 Albo wspaniałych dóbr właścicielami?
 Co jak naboby urządzają bale,
 Kinów, teatrów zapełniają sale?
 Skąd rzemieślnicy, żyjąc dotąd w nędzy,
 Dziś posiadają ogromy pieniądze?
 Rzemiosło, pracę rzucają na stronę,
 I pędzą życie hulaszczcze, szalone!
 Skądby kmiotkowie ile dawniej sieczeni
 Dzisiajby mieli koron całe beczki?
 Ich żony, córki nosiły atłasy,
 Buty, co mają łokciowe obcasy?
 Co otwierają gęby jakby wrota,
 By się pochwalić, ile w zębach złota?
 Z głów, z których znikły chustki skromne, małe,
 Bo z piór na głowach noszą wiechy całe!
 Za coby wonne kupowały mydła,
 Pudry, pomady i inne pachnidła?
 Które po sklepach bez chwili wahania,
 Najwyższe ceny płacą za ubrania!
 Oni to strasznej lichwy są przyczyną!
 Ich to lichwiarstwo jest bezdenną winą!
 Nie tylko żydzi zatem lichwiarzami —
 Jest ich niestety dużo między nami!
 Jeśliby zatem w sejmie uchwalono,
 Na lichwę karę śmierci nałożono,
 To gdy sumiennie całą rzecz się zmierzy,
 Dwie szubienice wystawić należy:
 Na jednej lichwiarz żyd ma być wieszany —
 Na drugiej lichwiarz „katolikiem“ zwany!

Złe wstrzymać gwałtem, niech się nikt nie stara —
 Wstrzymać je może tylko słuszna kara!
 Żyd czy katolik, jeśli jest lichwiarzem,
 Niech wisi, bo z nich każdy jest zbrodniarzem!

Krakowski dworzec żelaznej kolei
 Jest eldorado dla panów złodziei!
 We dnie i w nocy bez chwili wytchnienia
 Nie porzucają swego zatrudnienia!
 A podróżnego los kocha nie mało,
 Gdy mu się z dworca wyjść cało udało,
 Gdy go z wszystkiego, co miał, nie wyzuli,
 Gdy zdołał odejść w butach i w koszuli!
 Wprawdzie tu ówdzie złodziei przydybany,
 Do kryminału zostaje oddany,
 Lecz odpocząwszy po swojej czynności,
 Po krótkiej przerwie znów na dworcu gości.
 A w kryminale, gdy zniesiono kije,
 Złodziej wygodnie i swobodnie żyje.
 Czasem też złodziej łup, siebie zakopie,
 A władza tylko jest na jego tropie,
 Bo obciążona wadą dziedziczości,
 Złapać go zwykle niema możliwości!
 Kto okradziony, klnie na przykre losy,
 Płacze, narzeka i z głowy rwie włosy,
 Lecz to pomaga tyle na zmartwienie,
 Co nieboszczykom śpiewy i kadzenie!
 Drugi mankament, co na dworcu gości
 Jest, że zbiornikiem wszelkiej nieczystości,
 Że kto przyjedzie, o tem przekonany,
 Że od lat długich nie był zamiatany —
 Że od tysięcy lat nagromadzone
 Smieci, na dworcu zostały złożone.
 Setki bakteryi różnego rodzaju
 Pędzą na dworcu żywot jakby w raju!
 Czasami tylko oblegną wagony,
 Aby się udać w świata dalsze strony.
 Zaś wszy, pchły, pluskwy peron okupują,
 We dnie i w nocy po nim spacerują.
 Nawet największych świata dygnitarzy
 Oblażą, gdy się sposobność nadarzy,
 A ci zaś przez nie dotkliwie dręczeni,
 Drapać się *coram publico* zmuszeni!
 Kto zaś chce bilet zakupić przy kasie,
 Bywa gnieciony tak, jakgdyby w prasie,
 Bo chociaż kolej na swoje usługi
 Posiada panien szereg bardzo długi,
 Których przeważnie paplanie czynnością,
 To się kierując wielką oszczędnością,
 Przy jednej kasie bilety sprzedaje,
 Przy której setki publiczności staje,
 Która się dusi jakby w beczce śledzie,
 Zanim dostanie bilet i odjedzie.
 Zaczna Dyrekcyo! usuń złe co dręczy —
 Niechaj publiczność strasznie się nie męczy!
 Bo ten kto ujrzy publiki tłoczenie,
 Słyszając jej jęki, płacze, złorzeczenie,
 Że nie w Krakowie pomysleć jest gotów,
 Ale w krainie dzikich Hotentotów.

T. S. K.

„ALBA“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ
 W KRAKOWIE, ULICA SZCZEPAŃSKA L. 7,
 POLECA
 Przybory toaletowe, Perfumy, Pudry w wielkim wyborze.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!



Krakowska elektromotor. fabryka
 kiełbas, wędlin i delikatesów

Władysław Żurek



W KRAKOWIE, ul. SŁAWKOWSKA L. 11. Telefon Nr. 2541 i 3093.

Poleca znane z dobroci swe własne wyroby w zakres masarstwa wchodzące. — Ceny umiarkowane



PRZEWODNIK

Handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławalnych i konfekcyj
dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanyk, Kraków,
Sławkowska 14.

STYFFAN HOLEWIŃSKI
Zakład malarsko-dekoracyjny
i pokostniczo lakierniczy
Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!

DOM KOMISOWO-HANDLOWY
F. WOJAS i Ska
Kraków, Łobzowska 1. 12.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej 1.

poleca

*Materiale wełniane, jedwa-
bne, zefiry, percale i ba-
tysty na suknie damskie.
Gotową konfekcję damską
oraz własne pracownie
sukien.*

Zakład fotograficzny

„George“

Kraków,
Karmelicka 10.

W *nuje wszelkie prace
najszlachetniejszych
unkach papieru.
Ceny przystępne.*

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT G. GEBETHNERA i Sp.

RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich
zakresów w języku polskim i obcych

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracją polską.
Prenumerata kwartalna 30 Kor. + 10% = 33 K.
dodatku drożyznianego.

SZCZEPAN ŁOJEK

Parowa fabryka mebli
i zakład tapicersko-
dekoracyjny.

Magazyny:

KRAKÓW, SZPITALNA 34
naprzeciw teatru miejskiego.

NR. TELEFONU 1338.

CZEK P. K. O. 77.101.

RESTAURACJA

K. PYSZYŃSKIEJ
Kra'ów, ul. Rajska 8.

(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)

wydaje śniadania, do-
mowe obiady i kolacje
smaczne i zdrowe.

Nadto poleca obficie
w gorące i zimne prze-
kąski zaopatrzone bufet,
wszelkie napoje dobor-
wej jakości, bilard.

Ceny umiarkowane.

MARYA PRAUSS

KRAKÓW
RYNEK L. 7

**MATERIE WEŁNIANE
I JEDWABNE - AKSAMITY
GOTOWE BLUZKI I HALKI.**

**WŁASNA PRACOWNIA
DLA WYKONYWANIA
KONFEKCYI
DAMSKICH.**

Kawiarnia „Esplanade“

Karola
Wółkowskiego

w Krakowie, ulica Podwale
Telefon 460.

Codziennie Koncert
muzyki salonowej.

ANTONI TESLAR

Sukiennice 29

dawniej Z. WIECZOREK

Magazyn galanteryjny

poleca w wielkim wyborze
krawatki, kapelusze męskie,
damskie i dziecinne
oraz artykuły w zakres ten
wchodzące.

Sukiennice 30

dawniej M. MADEJSKA

Handel owoców
i delikatesów

poleca konserwy owocowe
w puszkach,
-bulion, kakao, i t. p.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN

INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

ZAKOPANE!

Pierwszorzędna Restauracja i Cukiernia w hotelu
„MORSKIE OKO“

Stanisława Muchowicza i Adama Swiechowicza
polecają:

Bufet zaopatrzone w zimne i gorące przekąski.

Codziennie koncert muzyki Salonowej pod kierunkiem znanego zaszczytnie artysty skrzypka, p. W. Walczyńskiego. Lokal otwarty cały dzień.